

Od: Józef Dulak – Do: Andrzej Białas

Szanowny Panie Profesorze,

W nawiązaniu do dwóch tekstów w „PAUZie Akademickiej” 335 (Prof. Iwa Białyńnickiego-Biruli i Pana Profesora) chciałbym przekazać następujące informacje.

Jestem kierownikiem trzech grantów w NCN: Maestro, Opus i Harmonia. Opus kończy się w tym roku, ale Maestro kierować będę jeszcze przez nieco ponad 2 lata – przeszedł pozytywną ocenę w połowie realizacji. Podobnie Harmonię wykonywać będziemy jeszcze przez 2 lata. Udało mi się uzyskać Harmonię w ostatnim konkursie w roku 2014, w którym osoby kierujące dwoma grantami NCN mogły się starać o trzeci. Takiej możliwości od ub. roku już nie ma i „dzięki” tej oraz innym „dobrym zmianom” w ramach Harmonii nie można obecnie np. zatrudniać z godziwym wynagrodzeniem osób na nowym etacie. Dzięki tej Harmonii (projekt ze współpracą zagraniczną) dwóch moich doktorantów zdobywało nowe umiejętności przez trzy miesiące w doskonałych laboratoriach (w Holandii i USA) – wrócili i pracują dalej nad projektem, jeden z nich dwa tygodnie temu obronił z wyróżnieniem doktorat. Za dwa miesiące będziemy gościć Profesora Rudolfa Jaenisch z Whitehead Institute w Bostonie, naszego partnera w tym projekcie – wybitnego badacza, którego zaproszenie niewątpliwie ten projekt ułatwił, a nawet wręcz umożliwił.

W Zakładzie Biotechnologii Medycznej WBBiB UJ wykonywanych jest kilkanaście projektów – moja rola w trzech innych grantach (projekty konsorcyjne, finansowane przez NCBiR) jest dość istotna. W realizacji właściwie wszystkich projektów biorę aktywny udział – oczywiście w różnym stopniu. Wymaga to pracy przez 7 dni w tygodniu, i „trochę” dłużej niż 8 godzin dziennie. Nie ma w tym jednak nic dziwnego – tak pracuje wielu naukowców. W myśl wspomnianych tekstów w „PAUZie” wygląda jednak na to, że robię/robimy coś niewłaściwego...

Z grantów, którymi kieruję, zatrudnianych jest kilkanaście osób: post-doków oraz doktorantów (którzy otrzymują w ten sposób przyzwoite stypendia...). Ponadto personel zwierzętarni, dbający o zwierzęta nie tylko do naszych badań, ale także innych zespołów z naszego Wydziału, badania innych jednostek naukowych z Krakowa, także badania nad lekami prowadzone we współpracy z firmami farmaceutyczne (m.in. w ramach wspólnych projektów). Z Uniwersytetu mój zespół ma tylko trzy etaty naukowo-dydaktyczne, pozostałych (ponad 20 osób) osób (w tym doktoranci) wynagradzani są z grantów (moich, ale także współpracowników). Obecnie zaczynamy nowy projekt (w ramach NCBiR – też nim kieruję) – gdyby nie ten projekt, dwie osoby, które chcą pozostać w moim zespole (i nie mogą wyjechać) straciłyby pracę (choć pewnie znaleźliby ją gdzie indziej, gdyby sytuacja ich do tego zmusiła).

Funkcjonowanie laboratoriów (zwierzętarni i innych), zbudowanych i wyposażonych w znacznej mierze z grantów z funduszy strukturalnych, w których także brałem udział i którymi także (nie wszystkimi) kierowałem, nie byłoby możliwe bez takiej „zachłanności”. Czy mieliśmy te laboratoria wybudować i zostawić...? Bez kolejnych, licznych grantów badawczych ich utrzymanie i stała praca byłby niemożliwe.

Wiem, że istnieją rozmaite poglądy na to, jak nauka powinna być „uprawiana”. Dla różnych badaczy zapewne

odmienne modele są właściwe – niektórym/wielu wystarczy jeden projekt raz na trzy lata. W roku 2001 zdecydowałem się wrócić do Krakowa po dwóch latach pracy w Austrii, mimo oferty pozostania tam na stałe. Zaczynałem w nowym miejscu od pustego małego laboratorium i małego pokoju biurowego, a pierwszym sprzętem była lodówka z domu... Nie narzekałem na stan finansowania polskiej nauki, starałem się uzyskać fundusze na badania. We wspomnianych, nowoczesnych laboratoriach możemy prowadzić takie badania, jak praktycznie wszędzie gdzie indziej na świecie – chociaż oczywiście wymaga to stałych, olbrzymich nakładów finansowanych, nieustannego starania się o granty. Dzięki grantom, jakie uzyskujemy, młodzi ludzie nie muszą wyjeżdżać za granicę – choć wyjeżdżają (bo powinni, aby dalej się rozwijać) – np. na początku tego miesiąca dwoje młodych doktorów wyjechało do Stanford – może wrócić za dwa lata. Ale ci, którzy zostają, prowadzą dzięki swojej pasji, aparaturze oraz – tak, licznym grantom – badania na dobrym, światowym poziomie. Jak Alicja w Krainie Czarów musimy jednak biec, by stać w miejscu...

Oczywiście, mogłem się ograniczać i pracować z kilku-, a nie z kilkudziesięcioosobowym zespołem. Śmiem jednak sądzić, że nikomu przez moją pracę i przez to, że starałem się i uzyskałem tyle projektów nie wyrządziłem krzywdy. A być może przeciwnie – raczej na pewno przeciwnie... Śmiem także sądzić, że nauka polska (czy też raczej nauka jako taka – bo to ważniejsze, niż przymiotniki „narodowe”) na tym nie straciła, a być może zyskała. Ale i Polska też, jak sądzę, „coś” z mojej – naszej – pracy ma ...

Oczywiście, instytucje finansujące naukę muszą brać pod uwagę dostępność środków i ustalać takie reguły, by skorzystało na nich jak najwięcej badaczy. Możliwe, że zdarzają się sytuacje nieakceptowalne – każdego jednak należy oceniać indywidualnie. Badania naukowe (i dobre publikacje) w wielu dziedzinach wymagają funduszy, których jeden grant nie zapewni, a tematyka badawcza i pomysły, które warto sprawdzić, mogą uzasadniać występowanie o różne, niepokrywające się zadaniami projekty (np. w minionym tygodniu do naszej zwierzętarni trafiły warte kilkadziesiąt tysięcy złotych szczepy myszy, które będziemy mogli wykorzystać w kilku projektach. Czy to jest naganne? Czy lepiej użyć je tylko w jednym projekcie?).

Obawiam się, że wbrew intencjom, efektem takich tekstów, jak Pana Profesora i Profesora Białyńnickiego-Biruli, będzie jednak dalsza biurokratyzacja nauki – a nie ocena merytoryczna, czy badania zostały zrealizowane rzetelnie. Urzędnicy chętnie będą np. sprawdzać, czy jedna publikacja powstaje z jednego grantu (a są takie pomysły) – wpisanie dwóch czy więcej będzie zakazane, może karane... (a można łatwo zobaczyć, ile „źródeł” finansowania mają zazwyczaj publikacje z dobrych ośrodków zagranicznych). Już przecież spotkaliśmy się od jednej z prestiżowych instytucji finansujących naukę z żądaniem wyjaśnień, czy toner do drukarki zakupiony z danego projektu był użyty tylko do realizacji tego projektu i czy wszystkie odczynniki zakupione z projektu zostały zużyte do czasu zakończenia projektu... Może więc nas czekać kolejna „dobra zmiana” w krótkim czasie na nasze własne – bo wychodzące przecież z PAU – życzenie...

Pozostaję z wyrazami głębokiego szacunku,

JÓZEF DULAK

Zakład Biotechnologii Medycznej
Wydział Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii
Uniwersytet Jagielloński

Od redakcji:

Dalsze wypowiedzi dyskutantów na ten temat zostaną opublikowane w kolejnych numerach „PAUzy Akademickiej”.